

Sylwetka parafii pw. Świętego Ducha

[KW kurierwilenski.lt/2014/06/20/sylwetka-parafii-pw-swietego-ducha/](http://kurierwilenski.lt/2014/06/20/sylwetka-parafii-pw-swietego-ducha/)

Julitta Tryk

Kościół rozlokowany w samym sercu Wileńskiej Starówki, w bardzo malowniczym zakątku, często przez ludzi zwany po prostu Dominikańskim. Jest w tej chwili jedynym kościołem, gdzie zawsze odbywały się i dziś się odbywają nabożeństwa tylko w języku polskim.

Kościół z wieloma utartymi tu od lat tradycjami. Może te stare tradycje, a może tak bogata architektura wnętrza sprawiają, że wiernych tu nigdy nie brakuje nawet w zwykłe dni. Niedzielami zaś, mimo że kościół jest dość duży, zawsze bywa wypełniony po brzegi.



Ksiądz proboszcz Wiktor Bogdziewicz jest zadowolony ze swoich parafian Fot. Justyna Giedrojć

Niestety, nie da się określić ilu wiernych liczy parafia. Tak już to zwykle w dużych miastach bywa, że ludzie często chodzą do różnych kościołów, najczęściej tych, które są najbliżej ich miejsca zamieszkania albo miejsca pracy. Nie bacząc na wszystko, każdy kościół ma swoich stałych bywalców. Większość wiernych chodzi tu z pokolenia na pokolenie. Chodzili kiedyś dziadkowie, potem rodzice, dzieci i dziś wnukowie. Z pewnością tradycja ta przetrwa jeszcze wiele lat i wnuków dzieci i wnukowie będą tu się modlić. To tak jakby z mlekiem matki wyssane.

Pewna moja znajoma, która od dziecka chodziła do kościoła pw. Świętego Ducha, chodziła też i wówczas, gdy założyła rodzinę. Urodziło jej się dwoje synków, z którymi od pierwszych dni też chodziła do tego kościoła. Niestety, dzieci nie były aniołkami i czasem trochę rozrabiały w kościele. Kiedy jeden z nich podbiegł, podczas podniesienia do ołtarza, mama musiała interweniować. Wówczas pewna bardzo „pobożna” pani podeszła do mamy i ostro zwróciła uwagę, że jak się ma takie niesforne dzieci, to trzeba siedzieć w domu. Minęły lata, chłopcy wyrosli i ta sama pani podeszła do tej mamy z zapytaniem, co pani robiła, że dorośli chłopcy każdą niedzielę są w kościele, bo moi mnie nie słuchają. Odpowiedź mamy była prosta: „Po prostu od pieluszek chodziłam z nimi do kościoła”.

Zarówno odpowiedź, jak i działanie mamy były bardzo proste, ale jakże wymowne i mogące nam służyć dobrym przykładem, bo dzieci wychowuje się już od pieluszek. Jeśli matka od najmłodszych dni nie chodzi z dzieckiem do kościoła, nie odmawia z nim pacierza, niech nie spodziewa się, że jak dorośnie, to samo zrozumie, takiego cudu nie będzie – takiego zdania jest ks. proboszcz. Dziecko praktycznie wszystko wnosi z domu. Pomimo że kościół jest usytuowany w samym sercu miasta, nie jest on wygodny dla wielu wiernych. A chodzi głównie o dojazd. Po pierwsze, dużym minusem jest fakt, że nie ma postoi dla samochodów i kierowcy mają spory kłopot, gdzie zaparkować auto. Inną niedogodnością jest dość odległy przystanek transportu miejskiego. To też bardzo utrudnia, szczególnie starszym osobom, dojście do kościoła. Z tych to właśnie przyczyn niektórzy nasi parafianie chętniej chodzą do kościoła pw. św. Rafała, gdzie dojazd jest pod każdym względem wręcz idealny — mówi ks. proboszcz Wiktor Bogdziewicz.

Innym poważnym problemem, jest brak pomieszczeń do spotkań. Faktycznie jest tylko jeden, dość spory pokój i wszystkie grupy muszą się tam po kątkach jakoś umieścić. Oczywiście w innych dniach i godzinach, ale czasem sprawia to pewne kłopoty. Ale dla chcącego nic trudnego. Czasem warto

dołożyć trochę wysiłku, by duchowo poczuć się komfortowo. A więc nie bacząc na tego rodzaju niedogodności, wiernych tu nigdy nie brakowało i nie brakuje. Wręcz odwrotnie, jeśli brakuje to raczej księży, bo jest ich tu zaledwie dwoje. Mają więc stale pełne ręce roboty i czasem z wieloma rzeczami nie mogą nadażyć. Na szczęście jest mocny trzon parafialny, który w wielu sprawach działa już zupełnie samodzielnie. To przez wiele lat utarły się pewne tradycje, nad tym oczywiście musieli sporo popracować księża, ale dziś wychowali sobie pokolenie zarówno młodzieży, jak i starszych, że wiele grup modlitewnych, czy dyskusyjnych ma już tak zwanych swoich „seniorów” i ci nauczają i prowadzą młodszych.

Nie sposób tu nie wymienić zarówno prężnie działającej młodzieży, ministrantów, których jest około 30, jak też osób starszych, które działają w różnych kółkach, grupach modlitewnych itp. Tradycje te formowały się przez długie dziesięciolecia i pozostały do dziś. Śmiało można powiedzieć, że są to tradycje jeszcze naszych pradziadów. — Myślę, że nas, ludzi XXI wieku, opanowała ciężka choroba i nie wiem, czy już uleczalna – choroba konsumpcji. Niemal wszyscy chcemy w życiu mieć szybko, tu i teraz. Chcemy mieć jak najwięcej i najmniejszym wysiłkiem. Ot tak, naciśną odpowiedni guziczek, jak w telewizorze czy maszynie do prania i już wszystko samo się będzie robiło, a my spokojnie będziemy siedzieć w fotelu — rozważa ksiądz Wiktor.

Reklama

Tymczasem taka teoria nie zawsze zdaje egzamin, też nie zawsze daje nam moralną satysfakcję. W życiu często bywa, że to, co nam przyszło z wielkim trudem, jest właśnie najdroższe. A jeśli chodzi o wiarę, tu stale jest potrzebna praca nad sobą, nad swoim charakterem, stale też jest potrzebne zgłębianie wiary. A jak zgłębia swoją wiarę parafia pw. Świętego Ducha? W bardzo różny sposób, w sposób wypracowany przez dziesiątki lat i z ciągle niegasnącym zapałem zarówno młodzieży, jak i starszego pokolenia. — Mamy cztery schole: to schola dziecięca, dwie młodzieżowe i chór kościelny starszych osób. Każda z tych grup ma swój repertuar i swoją strefę działania.

Od lat młodzież uczestniczy w tradycyjnych pielgrzymkach Ejszyski — Ostra Brama. Mają też chyba z 5 lub sześć nagrań płyt. Są to głównie pieśni religijne i kolędy — mówi ks. Wiktor. Silna jest także grupa ministrantów. Doskonale sobie z tą funkcją radzą, bo starsi stale szkolą i nauczają młodych i tak rośnie nowa kadra. Przy kościele działa żywy różaniec. Działa też Wspólnota Najdroższej Krwi Chrystusa. Każdy czwartek modlą się oni o nowe powołania kapłańskie, praktykują Adoracje Przenajświętszego Sakramentu, stale odmawiają różaniec do Krwi Chrystusowej.

Istnieje przy kościele także Honorowa Straż Serca Jezusowego. Należą do niej ci, którzy mają szczególne nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Działa tu także studium teologiczne, centrum katechetyczne, Wspólnota Obrony Życia, Wspólnota Drogi Neokatechumenalnej. — Do tej ostatniej należy wiele osób i niektórzy należą dziesiątki lat. W tej wspólnotcie ludzie uczą się i poznają Boga, uczą się rozumienia Biblii. Tych rzeczy należy się uczyć przez całe życie i tak wszystkiego się nie pojmie i nie ogarnie – komentuje ks. Wiktor. Jednym z bardzo ważnych i istotnych działań wiernych



Ogólny widok kościoła od strony ulicy Fot. Justyna Giedrojc



Tradycja nabożeństw do Miłosierdzia Bożego pozostała Fot. Justyna Giedrojc

parafii kościoła pw. Ducha Świętego, jest to, że ci ludzie, zarówno młodzi, jak i starsi często spotykają się ze sobą, wymieniają zdania, dzielą się wrażeniami, rozmawiają o swoich problemach, trudnościach życia duchownego. Ktoś kiedyś powiedział, że jak ci jest źle, garnij się do ludzi, a oni ci z pewnością pomogą powstać.

HISTORIA KOŚCIOŁA

Pierwsza informacja o pobycie dominikanów w Wilnie pochodzi z 1321 r., z czasów Giedymina, nie wiemy jednak, w którym konkretnie miejscu się osiedlili ani jak długo przebywali w pogańskim jeszcze mieście.

Wedle tradycji pierwszy kościół znajdujący się w tym miejscu został ufundowany w czasach Jagiełły i Witolda. W 1501 r. kościół został przez króla Aleksandra Jagiellończyka przekazany dominikanom. Gotyckie zabudowania spaliły się na początku XVII w. Kolejny — barokowy, ale jeszcze nieukończony klasztor został spalony w 1655 r. przez wojska moskiewskie podczas wojny polsko-rosyjskiej. Kolejną świątynię dominikanie wzniesli w latach 1679-1688, jednak w latach 1726, 1748, 1758 została ona zniszczona. W drugiej połowie XVIII w. na zrębie dawnych murów wzniesiona została nowa, późnobarokowa świątynia. W odróżnieniu od większości świątyń wileńskich nie była ona nigdy zamknięta i przetrwała jako katolicki obiekt sakralny zarówno czasy zaborów Polski (część kościołów zamieniono wtedy na cerkwie prawosławne), jak i powojenne czasy sowieckie. W latach dziewięćdziesiątych XX w. została przejęta przez dominikanów z polskiej prowincji tegoż zakonu. Obecnie jest to tzw. kościół polski — obecnie jedyny, w którym sprawuje się liturgię tylko w języku polskim. W 1948 r. z zamykanego wtedy kościoła św. Michała został przeniesiony do kościoła św. Ducha obraz Jezusa Miłosiernego. Jest to obraz namalowany w 1934 r. przez polskiego artystę Eugeniusza Kazimirowskiego według wskazówek s. Faustyny Kowalskiej. Po kilku miesiącach został on jednak wywieziony do wsi Nowa Ruda. W latach 1987-2005, staraniem pracującego wówczas w Wilnie ks. Tadeusza Kondrusiewicza, obraz ten ponownie znalazł się w bocznym ołtarzu. Od kilku lat obraz jest przeniesiony do sąsiedniej świątyni pw. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Nie przeszkadza to jednak, bo zgodnie z wieloletnią tradycją (w kościele jest teraz kopia tego obrazu) codziennie o godz. 15 odbywa się tu nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego: Koronka do Miłosierdzia Bożego i Msza św. I pomimo że nie jest to najwygodniejsza godzina, wiernych na tych nabożeństwach nigdy nie brakuje.



Ołtarz pamięci naszego rodaka papieża św. Jana Pawła II Fot. Justyna Giedrońc